

Złe rozwiązanie. Wójt gminy Miedźna przeciwko ograniczaniu liczby kadencji

Nierozsądną decyzją jest pozwolenie, by człowiek, który nabrał doświadczenia i zdobył wiedzę, nie mógł po ośmiu latach po raz kolejny zasiąść na fotelu wójta.

- To oznaczałoby zmarnowanie jego doświadczenia, wiedzy i kontaktów – mówi Bogdan Taranowski, wójt gminy Miedźna.

Parlamentarzyści zapowiedzieli wprowadzenie ograniczenia liczby kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Co pan o tym sądzi?

Bogdan Taranowski, wójt gminy Miedźna: - Nie jestem pewien czy posłowie, którzy wyszli z tą inicjatywą, mają świadomość jak wielkie szkody może przynieść to rozwiązanie. Dwukadencyjność spowoduje perturbacje w samorządach. Moje wątpliwości budzą tłumaczenia, że przemawiają za tym względy merytoryczne i dobro samorządu. Pęd do takich zmian upatruję w chęci lokowania ludzi powiązanych z konkretnymi opcjami politycznymi.

85 proc. wójtów nie jest powiązanych z żadnymi partiami politycznymi, dlatego potrzeba uświadomić niektórych parlamentarzystów, że podejmując decyzję patrzymy na dobro mieszkańców, a nie na słupek poparcia danej partii.

Dlaczego dwie kadencje to za mało?

- Stwierdzam to na podstawie własnego doświadczenia. Zanim podjąłem prace w samorządzie, pracowałem w zakładzie przemysłowym, gdzie kierowałem dość dużym zespołem. Obejmując stanowisko wójta, przez pierwsze dwa lata uczyłem się i poznawałem specyfikę stanowiska. Działając dla gminy, wspierałem się doświadczeniem swoich współpracowników. Po pierwszej kadencji wiedziałem już o co „w tym wszystkim chodzi”. Tak dzieje się z każdym świeżo upieczonym samorządowcem. Dopiero druga kadencja pozwoliła mi w pełni wykorzystać tę wiedzę.

Przynajmniej nierozsądną decyzją jest pozwolenie na to, aby człowiek, który nabrał doświadczenia i zdobył wiedzę nie mógł po ośmiu latach po raz kolejny zasiąść na fotelu wójta. To oznaczałoby zmarnowanie jego doświadczenia, wiedzy i kontaktów.

Politycy argumentują, że długiemu rządzeniu może sprzyjać powstawanie patologii.

- Nasi wyborcy patrzą nam na ręce. Są przypadki kiedy władarz zostaje odwołany ze stanowiska po roku sprawowania urzędu, ponieważ dopuścił się nadużyć. Bywa też tak, że po pierwszej kadencji samorządowiec nie zyskał zaufania lokalnej społeczności i nie został wybrany ponownie. To ludzie decydują, ile kadencji wójt ma sprawować urząd. Dlatego nie uważam, że ten argument jest słuszny.

Może najpierw przećwiczmy praktykę ograniczenia kadencyjności na posłach partii, która wyszła z taką inicjatywą. Jeśli to się sprawdzi i będzie faktycznie dobre dla ludzi, przyjmijmy to w samorządach.

Pojawiają się też głosy, że wójt powinien piąć się po szczeblach drabiny politycznej. Jak pan się do tego odnosi?

- Uważam, że to dobra droga dla samorządowców, jednak przy wprowadzeniu jednomandatowych okręgów wyborczych, tak jak to mam miejsce w radach gmin. Jeśli na jeden okręg wyborczy

przypadało by od 80 do 100 tys. ludzi, czyli tyle ile w średniej wielkości powiecie. W starciu wyborczym wójta, burmistrza czy prezydenta z posłem lub senatorem większą szansę miałyby samorządowiec. Kandydat był by na bieżąco monitorowany przez wyborców. Nie byłoby też sytuacji, w których osoba z podkarpacia startuje w zachodniopomorskim.

Dziękuję za rozmowę.

jm/Serwis Samorządowy PAP

Opublikowano: 2016-04-21 15:59

Uwaga! Artykuł pochodzi z portalu internetowego [Serwis Samorządowy PAP](#).